№ 49. Warszawa, Sobota 9/21 Lutego Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Ces[illegible] tażsama op[illegible] [illegible]incji w Królestwi[illegible] [illegible]em rs. [illegible] rocznie lub [illegible] [illegible]talnie za koperty

Jutro Katedry Sgo Piotra w Ant.
Wschód słońca o g. 7 m. 4.—Zach. o g. 5 m. 24.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 1, wczoraj w poł. ciep. 3.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 7.

Jutro rozpocznie się w Kościele po Paulińskim Ś. Ducha 40-godzinne Nabożeństwo, którego solenna konkluzja odbędzie się w przyszły wtorek o godzinie 6 w wieczór.

Petersburg, d. 31 Stycznia (12 Lutego).

Ukaz Cesarski *do Rządzącego Senatu, z dnia 26 Stycznia 1857 roku.*

»W niezmordowanéj pieczy o pomyślność tyle sercu Naszemu bliskiéj Ojczyzny, oddawna juześmy uznali, że osypana obfitemi darami Przyrody, ale rozdzielona ogromnemi przestrzeniami, potrzebuje ona przedewszystkiém dogodnych komunikacyj. Uznanie to sowicie się stwierdziło wpośród osobistych zajęć, poruczonych Nam od roku jeszcze 1842 przez błogiéj pamięci Rodzica Naszego, przy prezydowaniu Komitetowi Dróg Żelaznych, w którym roztrząsane było budowanie S.-Petersbursko-Moskiewskiéj drogi i rozmaite projekta innych dróg tego rodzaju. Samo zbudowanie téj drogi, tak dziś słusznie nazwanéj Mikołajewską, pokazało dotykalniéj jeszcze całą dla Naszego rodzinnego kraju pożyteczność tego nowego sposobu komunikacyi, całą jego niezbędność tak w czasie pokoju jak i wojny; i drogi żelazne, o których potrzebie niektórzy, przed laty jeszcze dziesięciu, powątpiewali, dziś, przez wszystkie stany uważane są za konieczność dla Cesarstwa i stały się potrzebą narodową, przedmiotem powszechnych, gorących życzeń. W głębokiém o tém przeświadczeniu, za pierwszém ustaniem działań wojennych, rozkazaliśmy zająć się środkami mającemi na celu zadośćuczynienie téj to niezbędnéj potrzebie. Dojrzałe rozważenie przekonało, że dla większéj dogodności i prędkości, najlepiéj jest, wzorem innych krajów, zwrócić się ku przemysłowości prywatnéj, tak krajowéj, jako i cudzoziemskiéj; ku téj ostatniéj z tego względu, izby skorzystać ze znakomitego doświadczenia, nabytego w dokonaném już zbudowaniu mnogich tysięcy wiorst kolei żelaznych na zachodzie Europy. Na tych zasadach zostały wywołane, zdziałane, porównane między sobą rozmaite projekta, a po należytém rozpoznaniu całego przedmiotu w Komitecie Ministrów i osądzeniu go przez ten Komitet w Naszéj osobistéj obecności, uznane jednogłośnie zostały za najlepsze i przez Nas zatwierdzone warunki, przełożone przez stowarzyszenie kapitalistów Ruskich i zagranicznych, któremu przodkuje Nasz Bankier, baron Stieglitz. Warunkami temi pomienione stowarzyszenie zobowiązuje się: własnym swym kosztem i na własne ryzyko zbudować w ciągu lat dziesięciu, a następnie utrzymywać przez ciąg lat ośmdziesięciu pięciu, wskazaną mu sieć kolei żelaznych, rozciągającą się na wiorst około czterech tysięcy, za jedyném zaręczeniem przez Rząd pobierania pięciu procentów od wyznaczonych na tę budowę summ, i z zastrzeżeniem, iż po upływie pomienionych terminów, całkowita sieć, bez żadnéj opłaty, przejdzie na własność Skarbu. Na tych to zasadach Rząd, unikając konieczności znacznych i niezbędnych ofiar, mocą jedynie zaufania w ścisłéj dokładności, z jaką stale, nawet w ciężkie lata ojczystych wojen, wypełniał swoje wierzytelne zobowiązania, będzie w stanie dokonać budowę pierwszéj sieci dróg żelaznych Ruskich. Sieć ta będzie się rozciągała: od S.-Petersburga do Warszawy i granicy Pruskiéj; od Moskwy do Niżnego-Nowgorodu; od Moskwy przez Kursk i dolinę Dniepru do Teodozyi i od Kurska lub Orła przez Dynaburg, do Lipawy – i w taki sposób, nieprzerwaną, przez dwadzieścia sześć gubernij idącą żelazną drogą połączą się wzajemnie trzy stolice, główne żeglowne rzeki nasze, punkta środkowe nadmiaru zbożowych naszych zapasów, i dwa porty na morzach Czarném i Baltyckiém, przez rok prawie cały dostępne; ułatwi się przez to wywóz zagranicę, zapewni przewóz i dostarczenie potrzeb życia wewnątrz kraju. Przystępując z mocną ufnością w łaskę Najwvższego do tak rozległego i dobroczynnego narodowego przedsięwzięcia, powołujemy wszystkich wiernych poddanych Naszych do gorliwego i sumiennego spółdziałania ku jego dokonaniu i *Rozkazujemy:* załączające się przy niniejszém: 1) *Urządzenie zasadniczych warunków budowy pierwszéj sieci dróg w Rossji* i 2) *Ustawę utworzonego dla takowéj budowy głównego Towarzystwa Dróg Żelaznych Ruskich*, przyprowadzić do skutku. Rządzący Senat nie zaniecha uczynić należyte ku temu rozporządzenie.«

Na zasadzie Najwyższego Ukazu z d. 17 Stycznia 1849 r. oraz ustawy Wojennéj i Cesarskiego postanowienia z 1852 r. wychowańcy Naukowych oraz innych zakładów wojennych, którzy z jakich kolwiek bądź przyczyn nieskończyli całkowitego kursu nauk w tych zakładach wykładanego, nie byli dotąd przyjmowani do służby wojskowéj, a mianowicie: do gwardji oraz do grenadjerskiego i 6 korpusów armji. Obecnie Najjaśniejszy Pan, Najwyżéj zezwolić raczył wstępować do służby do pułku grenadjerów i 6go korpusu armji, wychowańcom zakładów naukowych wojennych, oprócz Moskiewskiego korpusu kadetów, przyjmowanie których do pułków grenadjerskiego korpusu wzbronionem zostało.

— Najjaśniejszy Pan Najwyżéj rozkazać raczył nadanie możności członkowi rady pamstwa prezydującemu w departamencie dóbr Cesarskich, jenerałowi piechoty *Murawiewowi*: 1) co do przyjmowania, uwalniania i awansowania urzędników w zarządzie dóbr Cesarskich włącznie do klassy VI, 2) co do ostatecznego decydowania w tym departamencie wszystkich spraw kryminalnych i celnych; nakoniec po 3) prowadzenie i załatwianie wszystkich przedmiotów korrespondencji z Rządzącym Senatem, ministrami, jenerał-gubernatorami i wszystkiemi równemi im stopniem urzędowania osobami.

— Stacje pocztowe: Wilczycka, Slediukowska, Sielecka i Mietycka, położone na szossie wiodącéj z Mohylewa do Dowska w granicach mohylewskiéj gubernji, przeniesionemi zostały z czasowych pomieszczeń w domach prywatnych do nowo-wybudowanych gmachów rządowych we wsiach: Wilczycy, Sidorowiczy, Przyborze i Obidowiczy; w skutku czego odległości pomiędzy stacjami są następujące od Wilczycy do Mohylewa wiorst $9\frac{3}{4}$, do stacji Fójny 19 i do stacji Sidorowiczy $16\frac{1}{4}$ wiorst: od Sidorowiczy do stacji Przyborze $19\frac{1}{2}$, od stacji Przyborze do stacji Obidowiczy $15\frac{1}{4}$, i od Obidowiczy do Dowska 18 wiorst.

NASZE DZIECI.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH.

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

— O nie, panie Szymonie— przerwała staruszka całując go w ramię — jać przecie choć prosta kobieta...

— Tak, tak -- wtrącił żartobliwie Tarkowski — więc ja mam być krzywy? śliczna wymówka.

— Ale z naszego powodu masz tle zmartwienia...

— Co za zmartwienia?

— A Rózia?

— Rózia proszę jejmości nie taka wietrznica za pozwoleniem jak pan Józef. — Ona nie z miasta, cierpić potrafi, i wyleczyć się potrafi. A jeżeli już taka Boska wola żeby inaczéj to poszło niż ja przewiduję, trudna to rzecz panie mój... Mam żal do Józefa bo mam, nie dlatego że się dziewczyna wnim zakochała, bo cóż on tu winien; ale dla tego proszę Jasiowéj, że się omyliłem na nim i basta!..... Pani nie płacz, o wyjeździe z Sosenki ani myśl, bo wyraźnie gadam panie mój, że cię nie puszczę; a Józefa niechno bieda przyciśnie, to będzie jak baranek pokorniutki. Jutro mu wyrżnę verba veritatis panie mój, że mu się aż pradziadek przyśni. Usłucha to dobrze; nie, no to palcie sześć, jak mówi Kasperek...

— Dobrze tak jegomości mówić — odezwała się zamyślona Żarska — alеć to przecie moje dziecko; wygaduje człowiek na niego bo wygaduje kiedy rozgniewany, jednakże serce mię boli myśląc o tem co się z nim stanie...

— I to prawda moja Żarsiu, prawda panie mój: ja sam nie przymierzając choć obcy, lubię i bardzo lubię tego chłopaka. Ale cóż pomożesz z fiksatem!? My starzy, jak oni powiadają, zimni i zużyci, nie wiemy co to szał, rozkosz młodości, a tylko rozsądkiem patrzymy na wszystko; niech i tak będzie. Józef dobre ma serce choć krew gorącą, proszę cię Żarsiu; bieda go gniotła kiedy z pozwoleniem był głupi, niechże go teraz zaczepi skoro się ma za mądrego, to może się i czego nauczy... Powiem ja mu jeszcze to wszystko, może co wskóram...

— Mój drogi kochany panie — prosiła biedna matka.

— Dobrze, i sambym to zrobił, choć wątpię czy się zda na co. Musieli go tam dzielnie już wplątać, kiedy nawet zniewagi matce wyrządzonéj zapomniał... A, a, a, to, to, ona pewnie przez Kaspra w Chmielniku kazała się kłaniać... zobaczysz jejmość to w tem jest coś, to nie bez kozery.

* * *

Przywołano Rózię; stary nie pokazał po sobie żadnego wzruszenia, owszem całemi siłami starał się rozweselać obie kobiety, co biedne dziewczę biorąc za pomyślną wróżbę dla siebie i skutek tajemnéj rozmowy z Żarską, nabrała pewnéj otuchy.

Po kolacji, około dziesiątéj powracał Józef od Granickich... Wesoły, szczęśliwy, z przepełnionem sercem względami kochającéj Maryni, szedł żywo, pociągając trzcinową laseczką po sztachetach otaczających domek. Idla

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rada Administracyjna Królestwa, na zasadzie Postanowienia swego z dnia 25 Listopada (7 Grudnia) roku 1841 oraz na przełożenie Kommissji Rządowéj Przychodów i Skarbu postanowiła: *Władysław Swiętosławski* który zszedł z tego świata w 1849 roku w mieście Atenach w państwie Greckim przed wyrzeczeniem na majątek jego konfiskaty przez Postanowienie z dnia 1 (13) Grudnia 1853 r. ma być wykreślonym z listy imiennéj wychodźców i konfiskata majątku jego cofniętą ze wszelkiemi skutkami.

— Onegdaj, na odbytem balotowaniu, w *Resursie Kupieckiéj*, następujące Osoby, pomnożyły grono Członków tegoż stowarzyszenia: Włodzimierz Hr. *Baworowski*, Franciszek *Bocheński*, Wojciech *Kubarski*, Józef *Kuszell*, Ignacy *Lebel*, Ignacy *Leszczyński*, Edward *Levy*, Hermann *Loewenstein*, Bertold *Neumann*, Karol *Ordęga*, Walenty *Osiński*, Alexander *Petrow*, Józef *Rawicz*, Władysław *Rawicz*, Henryk *Rosen*, Jan *Rutkowski*, Józef *Rutkowski*, Walenty *Siekaczyński*, Edward *Skwarski*, Witold *Waszkowski*, Józef *Wężyk*, Wilhelm *Wężyk*, Józef *Zieliński*, Antoni *Zgorski*.

L. Na posiedzeniu towarzystwa jeograficznego w Petersburgu dnia 9 Stycznia r. b. czytanym był ustęp z rozprawy p. *Hagemejstera*, członka rady tegoż towarzystwa o obecnym stanie przemysłu co do żelaza w Rossji. Autor z właściwym sobie talentem, przedstawił zupełny obraz tego przemysłu, potwierdzając swoje wnioski i uwagi, krótkiemi lecz mocno przemawiającemi zbliżeniami faktów. Przeglądając stan przemysłu żelaza w różnych miejscowościach Cesarstwa, zwrócił on uwagę na wielkość rozmiaru wydobywanego surowcu i otrzymywanego żelaza—objaśnił ekonomiczne znaczenie produkcji i przyrodzone własności rudy, paliwa, sił roboczych, położenia zakładów fabrycznych i mając na względzie wszystkie dane, przedstawił przekonywające wnioski o możności lub niemożności znacznego rozszerzenia przemysłu w téj lub owéj miejscowości. Ze wszystkich miejsc produkcyjnych zakłady *Uralskie*, zwracają na się uwagę, tak w skutek rozmiarów produkcji, jako też z przyrodzonego bogactwa najpierwszych własności surrogatu—gdy przytém przedsiębiercy mają udogodnione warunki w użyciu sił roboczych i wzrastanie zapotrzebowania na targach, oddalonych od wszelkiego współubiegania się. Główne wyniki w rozwoju tego przemysłu, odnośnie do ogólnéj produkcji państwa, są następujące: Rozmiary produkcji powiększają się dosyć niesporo, ceny na towar nie zmniejszają się i nakoniec techniczne nawet ulepszenia, wprowadzane bywają tylko na niektórych fabrykach. Wywóz za granicę zmniejszył się w porównaniu z ubiegłem czasu na 200%, jak miał miejsce w końcu ubiegłego stulecia. Główniejsze przyczyny tego polegają na sposobie lania surowcu i otrzymywania żelaza za pomocą opalania drzewem, oraz w zmianie zapotrzebowań współczesnych rynków, które nie tyle wymagają wybornych przymiotów, ile raczéj znaczniejszéj ilości żelaza. W ciągu ostatnich lat dwudziestu, produkcja żelaza powiększyła się w Rossji na 50%—w Prusach i Anglji, na 260, w Belgji do r. 1850 na 150%, we Francji od r. 1830—1845 ilość otrzymywana przy współdziałaniu węgla kamiennego na przetapianie do 900%. Ten rozwój przemysłu ściśle jest złączony ze stosunkiem użycia żelaza przez mieszkańców. W przecięciu wypada na mieszkańca:

	Wydobywanego—	Potrzebnego żelaza
w Wielkiéj Brytanji . .	232 funtów	138 funt.
» Francji	17,5 »	43 »
» Austrji	13,5 »	12,3 »
» Szwecji	111 »	12 »
» Rossji	10 »	9,7 »

Przy tak umiarkowaném w porównaniu z zapotrzebowaniem użyciu, ceny żelaza w Rossji są wyższe, aniżeli gdziekolwiak bądź indziéj i niezmieniły się w ciągu więcéj lat 30. Tymczasem przy silném podniesieniu produkcji, w Wielkiéj Brytanji surowiec staniał w cenie w ostatnich czasach o 200%, żelazo zaś w tym samym czasie nie mniéj jak o 100% spadło w cenie.

Korrespondencja Kroniki.

LISTY Z W. KS. POZNAŃSKIEGO.

I.

Dnia 31 Stycznia 1857 roku.

B. B. Najważniejszą, najżywotniejszą kwestją dla obywateli Księztwa, był obiór nowéj dyrekcji towarzystwa kredytowego ziemskiego, w dniu 28 stycznia. Przed tym terminem rozprawiano, gotowano się wiele. Ten tego, ów owego uważał za najgodniejszego piastowania urzędu dyrektora, a wszyscy sprzeczali się, przekonywali wzajemnie, aż wreszcie hałas sporu odbił się i w Gazecie Księztwa, w nadesłanych jéj w tym przedmiocie artykułach, ku wielkiemu zdziwieniu jéj czytelników, którzy nie zwykli tam spotykać się z kwestjami prowincję obchodzącemi. To najlepszym dowodem, że było powszechne zainteressowanie się, że uwaga ogólna była w jednym kierunku zwrócona. Więc za tym i za owym były różne przymówki, potrącano tego i owego, łajano się wzajemnie, bo każdy swój sposób widzenia rzeczy przeprowadzić i najlepszym ukazać pragnął, ot zwykle jak w podobnych razach bywa. Między innemi poruszono i dotychczasową dyrekcję (pp. Brodowskiego i Kurczewskiego), dziękując jéj za sprawowane urzędowanie gorliwie, lecz uważając ją za przeżytą w sobie i życząc tylko nadal *otium cum dignitate* (istotne wyrażenia korrespondenta z Kościańskiego).

Opinja jednak powszechna podzieliła się wkońcu *mniéj więcéj* na dwa zgodne obozy, z których każdy miał niejako swych wodzów czy kandydatów, których pragnął utrzymać.

W wilją dnia 28go, z różnych stron koleją żelazną, pocztami, pojazdami i wózkami własnemi, ciągnęła szlachta Księztwa do stolicy. Ożywiło się miasto, zapełniły hotele, ulice, cukiernie; usłużne faktory rozbijały się jeden o drugiego, goniąc za interessami swych niekiedy patronów, a czasem klientów. Poznań spolszczał w tym dniu trochę.

Nazajutrz rano o godzinie 11éj, panowie radcy w liczbie 40, zaopatrzeni w stosowną porcję papieru w kieszeniach, kroczyli dyplomatycznemi kroki ku gmachowi Ziemiaństwa (*Landszaftą* z niemiecka w prędkiéj mowie zwanego), by vota swoje podawać i węzeł Gordyjski ostrzem liczby przeciąć. Dwa stronnictwa tryumfująco patrzyły na siebie, bo każde w duszy przekonane było, że swoje zamysły do celu przywiedzie.

Człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi: gdy przyszło do aktu głosowania, jedni obliczywszy się z swemi siłami, spostrzegli że drudzy przeważniejsi liczbą, więc niemogąc swoich przeprowadzić, tamtym chociaż przeszkodzić usiłowali, skutkiem czego wypadło, że najwięcéj głosów zyskały imiona, na które główny parol nie był wcale zagiętym ani z jednéj, ani z drugiéj strony. Osłupienie przeto nie do opisania ogarnęło wszystkich, gdy z urny wyciągnięto wyrok. Ukazało się bowiem, iż dyrekcja, któréj *otium cum dignitate* życzono, ta sama się utrzyma, gdyż najwięcéj głosów na dyrektora prowincjonalnego miał p. Kurczewski, a na jeneralnego: Brodowski. Erazm Stablewski i Maciej Mielżyński: na jeneralnego bowiem podaje się zawsze trzech kandydatów, z których jednego zatwierdzają najwyższe władze. Przypuszczenie zas powszechne, że p. Brodowski będzie takowym.

Pojmiecie łatwo jaka była ogólna fizjognomja wyborców, gdy rezultat swych długich narad, rozpraw i zamachów ujrzeli. Chociaż bowiem dyrekcja dotychczasowa używała powszechnego szacunku, przecież ludzie jéj w podeszłym znacznie wieku nie zdawali się ogółowi dość posiadać energji i siły, by ten urząd sześć lat jeszcze sprawować, a to bardziéj w chwilach, które Towarzystwo ziemskie ma przechodzić, to jest czy kończąc swe określone trwanie przedłużyć się zdoła w tym samym charakterze jaki dotąd miała, czy też będzie wcielona w inne nie przez polskie obywatelstwo reprezentowane. Trudno opowiedzieć jakie wrażenie wypadek ten wywołał; z chrześcjańską pokorą przyznawali sobie wszyscy winę, tym razem niespędzając ją na drugich. Żeśmy też to zawsze po szkodzie mądrzy! Ktoś złośliwy, niezręczny, ten krok streścił przysłowiem: *w piętę mierzył, w nos uderzył!* Tak się skończyły wybory nowe.

Do kroniki dnia 28 Stycznia należy jeszcze koncert Biernackiego w sali bazarowéj dany. Rachował on niezawodnie na liczny udział przybyłych w tym dniu obywateli, lecz nie wiem czy zły humor w którym byli po wyborach, czy niewielkie w ogólności w W. Księstwie muzykalne usposobienie sprawiły, że wcale tłoku na pięknéj i rzęsisto gazem oświetlonéj sali bazaru nie było.

Jakoś cichy i spokojny karnawał tegoroczny. Nie słychać o hucznych wieczorach; kilka balów po miasteczkach na prowincji wcale były nieliczne i nie tak rzeźkie jak dawniéj. „*Starsi zganiają na*

---

niego zbliżało się rozkoszne jutro, w którem znikną już wszelkie niepokoje przyszłości, w którem będzie mógł z całą otwartością rzucić się do nóg matki i prosić o przebaczenie, zapewniające mu długie, o bardzo długie lata pomyślności. Jutro bowiem, ma przyjechać ze wsi Granicki, i jak z Marynią się ułożył, nastąpią uroczyste zaręczyny.

— A! pan Tarkowski dzisiaj?! — zawołał radośnie otwierając drzwi izdebki i biegnąc na jego przywitanie. Lecz stary jakby nie słysząc podobnego wykrzyknika, wpakował czemprędzéj obie ręce do kieszeni rozmawiając daléj z córką.

— Witam pana Szymona! — powtórzył jeszcze dobitniéj i z taż samą radością, trzymając gotową rękę do uściśnienia.

— A! i ja witam! — odrzekł zwracając się nagle w jego stronę, lecz nie wyjmując wcale ręki.

Żarski osłupiał słysząc taką mowę starego, gdy Rózia czerwieniąc się, przesłała mu niezmierny ukłon... W téj chwili jakby go coś piknęło, że oni już wiedzą o wszystkiem; opuścił więc zawstydzony głowę i stał milczący trzymając jeszcze wyciągniętą rękę. Wtem weszła z kuchni matka; Józef skoczył zaraz aby ją przywitać, lecz i tu czekał go jeszcze boleśniejszy zawód. Żarska odsuwając za siebie ręce, również zimno powiedziała:

— Jak się masz mój synu?...

Żeby czuł się niewinnym, toby z pewnością zapytał natychmiast o przyczynę takiéj oziębłości; lecz że na złodzieju czapka gore, to i pan Józef przytuliwszy uszy, jak zmyty czmychnął do swego pokoju. Gorąco mu się na twarzy zrobiło, serce zaczęło pukać coraz to prędzéj, a w głowie nastąpił zamęt myśli i projektów, z którego wylatały te tylko słowa: „źle — wiedzą!...“ Jeszcze nie postawił kapelusza, nie zdjął rękawiczek, słuchając jednem uchem czy tam co nie mówią o nim w pierwszym pokoju; gdy weszła służąca stawiając na stole tackę z herbatą i bułką:

— Dziękuję — syknął jak oparzony — nie będę pił...

— Kiedy panna kazała prosić!...

— Powiedz że dziękuję — odrzekł z całą opryskliwością i tak głośno żeby Rózia słyszała... Już mię napoili taką herbatą, że za tysiąc szklanek wystarczy! — Potem roztworzywszy książkę, chcąc to niby udać obojętnego siadł przy stoliku niezmiernie zajęty.

W pierwszym pokoju rozmowa toczyła się o potocznych przedmiotach. Tarkowski z Rózią chichotali wesoło i często; Żarska nawet dorzuciła jakie słówko bynajmniéj smutkiem nie tchnące, co wszystko jeszcze bardziéj gniewało naszego młodziana. Nareszcie pożegnał Tarkowski kobiety, a że sypiał w pokoju Józefa, więc wszedł doń powoli, na palcach, jakby mu nie chciał przerywać tak zajmującéj roboty.

Józef zerwał się z krzesła chcąc mu poświecić, ale stary machając ręką, mówił:

— Dziękuję, nie trzeba, nie przeszkadzam panie mój...

— Cóż pan dziś tak niespodzianie spadł do nas? — ośmielił się zapytać Józef, myśląc że chwila złego humoru już przeszła.

— Tak sobie...

— A pan Kasper zdrów!

— O zdrów panie mój... Wimię Ojca i Syna i Ducha Świętego Amen. Ojcze nasz, któ-

DODATEK.

młodzież że spoważniała zbytecznie (tłómaczy to Gazeta W. X. Poznańskiego) *że chowa się po kątach, że niedba o niezapominajki* (zimowe notabene) *które tak wdzięcznie, tak wymownie przemawiają do nich oczętami. Młodzież odpiera skargi i twierdzi, że stawia się na umówionych wieczorach* (więc starzy lub młodzi są winni) *i wieczorkach, ale prócz muzyki przelatującéj się tonami po pustych przestrzeniach salonów, nie widzi upostaciowanych piękności, którymby mogła podać ręce i puścić się w zawód przy odgłosie mazura dziarskiego, poważnych kadrylów i pieszczotliwéj polki!* Swobodnéj, że tak się wyrażę atmosfery nie ma między nami, ciężko, duszno jakoś wszystkim, narzekają wszyscy, na co kto może byle narzekać. Powiadają, że to już w wieku XIXtym leży. Nie wiem gdzie szukać przyczyny, a choćbym się i domyślał jéj źródła na co powtarzać to o czem wszyscy wiedzą, a czego słyszyć mało kto lubi. Posłuchajmy raczéj co nam za to radzi nasz organ publiczny, jakie uwagi podaje nam nasza Gazeta. Oto jéj słowa w dniu ostatnim ubiegłego roku do polskiéj publiczności zwrócone.

„Poznań 31 grudnia. Dziś kończymy rok 1856. Dał nam na świecie europejskim pokój na początku, a w końcu niepewność jego utrzymania. Pozostawiamy troski o niego wysokiéj dyplomacji, a rozstrzygnienie Opatrzności, która wyłącznie stanowi o losach tak ludzi jako też narodów. Słowem naszem nic nie dodamy, nic nie ujmiemy, zwracamy się przeto do skromniéjszych (tamte były nieskromne) naszych stosunków, które w ubiegłym roku ni się pogorszyły ni polepszyły. Pod wpływem dawnych nieurodzajów i pomoru między bydłem i trzodami owiec, gospodarze nasi ucierpieli wiele i trzeba wielkiéj wytrwałości, energji oględności aby utrzymać to co jest, niemyśląc o nabytkach. Trzeba na wzór ś. p. Brzostowskiego zmarłego w Augustowskiem, a którego piękny rys życia podaliśmy w jednym z poprzedzających numerów trzymać wciąż kredkę w ręku i obliczać się ściśle w rozchodach i dochodach. Nie masz tak zwątpiałego położenia z któregoby się niemożna wydobyć, jeśli usilna wola połączy się z gruntowuym namysłem. Takiéj pracy i Bóg błogosławi da owoc którym i dom obdzielimy i dobru pospolitemu przyjdziem w pomoc. Tylko rąk opuszczać nie należy. Przybyło nam w roku ubiegłym wiele dróg bitych po powiatach, jedna wielka kolej żelazna z Poznania do Wrocławia i to niemało przyczyni się do pomyślności naszéj. Jedno nas niepokoi to upadająca pomoc naukowa, dzieło wiekopomnéj pamięci Marcinkowskiego. Spodziewamy się że głos podniesiony za nią niepójdzie marnie i że tyle młodzieży obudzającéj najpiękniejsze nadzieje nie będzie opuszczonych przez ziomków przekonanych o zbawiennym wpływie oświaty na nowe stosunki. Kończąc więc rok obecny, bierzmy się całemi siłami w nowym, abyśmy przynajmniéj tego z rąk niewypuścili, co już posiadamy i co nam chlubę przynosiło. Przy usilnéj pracy, gruntownym namyśle i wzajemném wspieraniu się Bóg nas nie opuści.“

Obok tych jałowych i wcale gruntownym namysłem nie grzeszących frazesów ma jednak rację Gazeta, że wielce jest bolesnym upadek Towarzystwa naukowéj pomocy, a jeżeli ono nieupadło to przynajmniéj coraz oziębléjsze ku niemu widać współczucie. Nie znamy jeszcze ogólnych tegorocznych rezultatów, ale przykrego doznałem wrażenia, gdy przejeżdżając przez Szrem trafiłem właśnie na posiedzenia komitetu tegoż powiatu. Z całego bowiem ośmiu członków się zebrało, licząc w to prezydującego, sekretarza, kassjera i innych urzędników. Rozprawiano dwie godziny o różnych gospodarskich interessach, a wreszcie pół godziny poświęcono na odczytanie kto jeszcze składki nie uiścił, poczem posiedzenie się skończyło. Oj smutne to i bardzo smutne że tak mało wytrwałości w tem co zacne i poczciwe, coby powino samo przez się rozgrzewać a nie studzić zapału. Wszakżeż to jedyna instytucja którą księstwo pochlubić się może, jedyne ognisko w którem siły powszechne zgromadzić się mają sposobność ku pracy dobréj a naszéj.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 14 Lutego. Chociaż wyjaśnienie budżetu z powodu długości znudziło nakoniec Izbę, któréj wielu członków opuściło salę posiedzeń przed końcem mowy ministra, jednakże większa część uznała jego wyjaśnienia dostatecznemi. Kanclerz dał tyle dowodów pomyślności wzrastającéj ciągle w kraju, że tylko starzy malkontenci mogli jeszcze coś zarzucać. Ciągły wzrost naszych wywozów i dowozów pomimo wojny, dowodzi pomyślności położenia i nadzwyczajnéj sprężystości naszych źródeł bogactwa. Odnieśliśmy także inny tryumf któryby byłby zadziwił naszych przodków. W dobrych dawnych czasach, całość kosztów wojennych byłaby dodana do długu, ale dzięki zasadom położonym przez sir R. Peel i tak rozsądnie i odważnie bronionym przez pana Gladstone w 1852 i 1855 roku, nie bawiemy się już prowadzeniem wojny na koszt naszych potomków.

Wojna kosztowała 76,398,000 fst., kapitał na pokrycie kosztów wynosił 81,403,000 fst., z których 40,362,000 w podatkach a 41,046,000 w podatkach. Kapitał pożyczkowy zostanie dopiero w roku 1876 w całości pokryty, a jednak podatek dochodowy ustanie już w roku 1860.

Interesującym jest ustęp mowy kanclerza skarbu tyczący się epoki wojennéj:

„Odciągając trzy laty pokoju od trzech lat wojny, otrzymujemy w przybliżeniu cyfrę wydatków wojennych, to jest 76,398,000 fst. Czysty dochód trzech lat wojny, licząc w to kapitał pożyczkowy, wynosi 192,685,000 fst., odłączmy od tego wydatki trzech lat pokoju, a pozostaje przewyżka dochodów mogąca być zastosowaną na wydatki wojenne 40,362,000 fst.

Dochody i wydatki roku bieżącego obliczono w następujący sposób:

Procent długu publicznego .	28,550,000 fst.
Koszta administracji ogólnéj kraju	1,770,000 —
Armja, włącznie 400,000 fst. na milicję	11,625,000 —
Marynarka	8,109,000 —
Służba statków pocztowych	965,000 —
Służba cywilna	7,205,000 —
Pobór dochodów zapisanych w budżecie	4,215,000 —
Pensje wysłużone	475,000 —
Wyprawa przeciw Persji .	265,000 —
Zwrot długu	1,250,000 —

Ogół wydatków będzie 32,904,000 fst., dodając do ogółu długu znajdziemy summę 63,234,000 fst. oprócz zwrotu długu. Cyfra ogólna wydatków obliczona na 65,474,000 fst. włączając w to 5 milj. na kosztu poboru dochodów.

Następnie kanclerz wchodzi w szczegóły głównych wydatków b. r., przedstawia on, że jakkolwiek oszczędności w budżetach marynarki i armji w porównaniu z zeszłorocznemi wynoszą już 17 mil., jednakże zmiana ze stanu wojennego na stan pokoju nie może się odbyć od razu. Potrzeba pewnego czasu do dopełnienia tego przejścia.

(*Le Nord*).

Londyn 16 Lutego. Przedwczoraj było wielkie przyjmowanie w pałacu Buckingham. Posłowie portugalski, saski i mexykański, mieli posłuchanie u Jéj Kr. Mości; dwaj ostatni złożyli swoje pisma uwierzytelniające. Lord Napier także z powodu mianowania go posłem w Washingtonie, miał posłuchanie u Królowéj.

— Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj odroczono rozprawy nad adresem do przyszłego piątku. Disraeli doniósł, że w tym dniu przedstawi wniosek w przedmiocie wydatków państwa. Prócz tego Izba w najzupełniejszéj formie postanowiła wykluczenie pana James Sadleir z parlamentu. (*Neue Pr. Ztg*).

A U S T R J A.

Wiedeń 15 Lutego. Nie ulega już wątpliwości że pobyt Cesarstwa Ichmość w wyższéj Italji przedłuży się do pierwszego tygodnia w marcu. Tak między innemi donosi *Ecco della Bersa*, że z przygotowań czynionych do obchodu rocznicy śmierci cesarza Franciszka Igo w kościele S. Fedele na dniu 3 marca, wnosić należy, że Cesarz nie opuści Medjolanu przed tą datą, chociaż może przed tym terminem przedsięweźmie małe wycieczki do Parmy i Modeny. Poselstwa austrjackie w Londynie, Paryżu i Konstantynopolu, przesłały do Wiednia wielką liczbę podanych im próśb o ułaskawienie ze strony wychodców i skompromitowanych w różnych powstaniach poddanych austrjackich. Odsyłano je ztamtąd Jego C. Mości do Medjolanu i dotąd wszystkie bez żadnego wyjątku otrzymały pomyślne odpowiedzi.

— W Wiedniu zgromadzili się magnaci węgierscy, w celu narad nad przygotowaniem uroczystości do przyjęcia Cesarstwa Ichmość w czasie spodziewanéj ich podróży do Węgier. Są to po najwięszéj części nazwiska znanych tu i na

---

ryś jest w niebiesiech... zaczął głośno Tarkowski klękając przed łóżkiem, co naturalnie wstrzymało dalsze zaczepki pana Józefa.

Skończywszy jeden pacierz, rozpoczynał drugi, potem wstał i chodząc po pokoju odmawiał godzinki, litanje, i to tak długie, że znudzony tem Józef, nie mógł dotrzymać placu przymusowéj lekturze, położył się w łóżko, powiedziawszy kobietom przezedrzwi dobranoc.

Wszystko czworo udawali że śpią w najlepsze, a żadne z nich do samego rana i oka nie zmrużyło. Tarkowski szczególniéj chrapał głośno, przeciągał się, ziewał, choć w duszy gościła troska, jakiéj od śmierci nieboszczki żony nie zaznał. Przybierając w obec Żarskiéj powierzchowność zimną i prawie obojętną, teraz nie mógł odpędzić myśli zakrwawiających jego ojcowskie serce: „Mój mocny Boże — dumał sobie — czy też to słusznem jest, żeby to miłe dziecko moje, już w samym rozkwicie jasnego żywota, zaznało gorycze zawodu i boleści? — Oj miłości! miłości! co tak zdradnie i ponętnie wstępujesz do serca ludzkiego, co jesteś jego najżywotniejszą dźwignią, ileż ty przyczyniasz światu ofiar nieszczęścia?! — A samo chcąc panie mój, podałem mojemu dziecku ten gorzki kielich do spełnienia. Stary a głupi jestem potężnie. Mówili ludzie, radził Kasper z daleka, z daleka... a ja taki obstawałem przy starych rojeniach, że to wszystko ułoży się dobrze. Wierzyłem młodemu sercu, wierzyłem w swem ojcowskiem zaślepieniu, że Rózia w kamieniu czucie rozbudzić mogłaby, tymczasem..... Widać tak Bóg już rozporządził, idźmy za jego przenajświętszą wolą; przeznaczone jéj było rozczarowanie, niech więc.....“ I tu stary ocierając tajemne łzy z oczu, zanosił tak gorące modły o siłę i wytrwanie dla dobréj córeczki, że chybaby nie było w Górze opieki dla cierpiących, jeśliby jego prośba wysłuchaną nie była.

Nibyto uspokoił się trochę; ale nie tak łatwo o spokój ojcowskiemu sercu. Co minutę, to wypływała z fali rozmyślań starca nowa wątpliwość, nowa boleść i nowy żal ukochanego dziecka. Tak przemarzył noc całą.

Żarskiéj dumania prawie téj saméj były treści; tylko ona biadując nad przyszłością jedynaka, czuła przytem niewdzięczność jego względem siebie i tego zacnego Tarkowskiego. — Widziała chmurną przyszłość szaleńca, przykrą łaskę pana Szymona, i przykrzejsze jeszcze rozczarowanie panny Rozalji, którą kochała jakby rodzone dziecko swoje...

Józef hardziejszym się od nich pokazał: jego niepokoje owinięte szalem miłosnych wspomnień Maryni, nie przypuszczały wcale rozsądku do kryjówek serca. On jeden widział się w swojem prawie: nie czuł potrzeby wskazywać się na stos ofiarny tam, gdzie jego szczęście szwankowaćby mogło. — „Czyż ja kazałem się kochać Rózi, czy ja dawałem powód, bałamuciłem jakim bądź sposobem? — Nie— odpowiadał egoizm — nie. Względem Tarkowskiego spełniłem obowiązek, dziś los mi otwiera swe ramiona, miłość się uśmiecha; osobista przyszłość więcéj warta niż wątłe przyrzeczenie, które łatwo jest panu Tarkowskiemu powetować. A matkę... hm zabieram do siebie i i jestem pewny gorzéj jéj nie będzie. Więc cóż ci ludzie żądają odemnie? Czegóż patrzą się lodowem spojrzeniem? Nie, nie; to przesąd. Bądźmy mężnemi panie Józefie, dość było słabości umysłowych w mem życiu, czas przecie choć raz pokazać że mamy swoją wolę!...

(*Dalszy ciąg nastąpi,*)

dworze znakomitych rodzin, hr. Esterhazy, Festetics, Hunyady, Batthyanyi, Palffy i inni. Słychać że miasto Peszt przygotowuje dla Cesarza w darze emblemata rolnicze z najczystszego srebra, a dla Cesarzowéj czapeczkę węgierską brylantami wyszywaną i wspaniałe album osobliwości charakterystycznych ludowych, penzla dwóch sławnych malarzy Baraba i Sterio.

— Arcy-książe Rainer został w zeszły wtorek uroczyście zainstalowany jako prezes rady państwa, i przyjmował przedstawienie się ministrów obecnych w Wiedniu i wszystkich członków rady państwa. Arcy-książe miał długą mowę o zakresie attrybucji swego nowego urzędu.

— Wspomnieliśmy już poprzednio, że oprócz przeznaczonéj do podróży około świata fregaty *Novara*, któréj założeniem są cele naukowe, przygotowuje się także korweta *Carolina* do wielkiéj podróży morskiéj. Jako cel téj podróży wymieniana jest naprzód Ameryka południowa i cała przestrzeń od brzegów brazylijskich aż do ostatnich krańców południowych a mianowicie przylądka Horn, a to dla poznania wszystkich zaatlantyckich targów i przedstawienia na nich modelów i prób wszelkich produktów przemysłu austrjackiego. Jednem słowem okręt ten pełnić będzie obowiązki wielkiego ajenta handlowego. (*Neue Pr. Ztg.*)

DANJA.

Kopenhaga 9 Lutego. Po pierwszém posiedzeniu konferencji w sprawie opłat na Sundzie, o któréj mówiliśmy przed kilku dniami, nastąpiło drugie w zeszły piątek i kancellarja pana Blume jest w ciągłém zajęciu. Ale obawiamy się że z tego całego ruchu nie należy jeszcze wnosić żeby sprawa ta postępowała pomyślnie ku bliskiemu załatwieniu. Przeciwnie, sądzimy że to jest raczéj znak większych niż przewidywano zawikłań. Jednakże nie zrzekamy się nadziei wyrażonéj w ostatnim naszym liście, że sprawa ta zostanie ukończoną przed początkiem kwietnia, według zasad proponowanych przez gabinet duński i przyjętych przez Rossję, Szwecję i Anglję, to jest przez trzy mocarstwa które mają największy udział w kosztach odkupu. (*Indépendance Belge*).

FRANCJA.

Paryż 16 Lutego. Otwarcie posiedzeń senatu i ciała prawodawczego, odbyło się dziś o godzinie pierwszéj w pałacu Tuileries, z zwykłym ceremonjałem. O w pół do pierwszéj magistratura, rada stanu i ciało dyplomatyczne, zgromadziły się w sali karjatyd, gdzie już znajdowały się wielkie ciała polityczne, ministrowie, admirałowie, marszałkowie i kardynałowie. Po chwili Cesarzowa wśród przychylnych okrzyków przeszła przez salę i zajęła miejsce na balkonie galerji. Zaraz potém Cesarz poprzedzony przez pp. Cambacerès i Bassano, tudzież p. Feuilet de Conches i w towarzystwie książąt rodziny Cesarskiéj, zasiadł na tronie. Po lewéj stronie na przygotowanych umyślnie krzesłach, zajęli miejsca książe Napoleon i książe Murat, a po prawéj książe Hjeronim i książe Lucjan. P. Cambacerès zawołał według formuły zwyczajnéj: Panowie, zajmujcie miejsca, a Cesarz odczytał mowę (którą prawie dosłownie podaliśmy wczoraj). Powiemy to tylko że mowa ta sprawiła najkorzystniejsze wrażenie na zgromadzeniu do którego była powiedzianą.

Najważniejszemi ustępami były te które się tyczyły reform celnych, zmiany armji i cytacja kończąca ją, mową, przy któréj Cesarz nazwał p. Thiers *znakomitym narodowym historykiem.*

Całe ciało dyplomatyczne, nie wyłączając ambassadora perskiego (prócz ambassadora hiszpańskiego który był słaby) znajdowało się na téj uroczystości.

Feruk-Chan i lord Cowley przywitali się milcząco ale przyjaźnie uściśnieniem ręki, ponieważ z żadnéj obu stron nie mogą się *zrozumieć*, chociaż jak zapewniają bliscy są zupełnego *porozumienia się.*

Ambassador perski ma jutro albo pojutrze wyjechać do Londynu. W każdym razie Feruk-Chan niebawem uda się na drugą stronę cieśniny, aby uzupełnić swoje dzieło pokoju. Sprawa ta postępuje bardzo pomyślnie pomimo wojowniczych nowin otrzymywanych z Azji. Zapewniają że według ostatnich propozycji, Buszyr i Herat mają być wzajemnie oddane przez Anglję i Persję jak to już do niesiono i że nadto wyspa Karrak zostanie ogłoszoną wolnym portem. Anglicy otrzymują specjalne ustępienie pewnego terytorjum i będą mieli prawo urządzić na niem obszerny zakład stanowiący niejako nagłówek kolei żelaznéj Eufratu.

Dodają że myśl ta została podaną przez rząd Cesarsko-francuzki, który na to tylko dopominał się o swoje prawa do wyspy Karrak, aby odstąpieniem jéj dać podstawę do układu i zatwierdzenia spokojnéj ugody. Milczenie ze strony Cesarskiéj pod względem Persji, może nawet zdawać się potwierdzeniem tych nadziei które przy drażliwych okolicznościach w jakich się zrodziły, wymagają istotnie wielkiéj ostrożności. (*Ind Belge.*)

— W pół-urzędowa kronika bonapartystoskiéj *Revue Contemporaine* potwierdza dziś nasze podania, w przedmiocie artykułu *Monitora* o Księztwach Naddunajskich, to jest że Francja silniéj niż kiedykolwiek postanowiła wystąpić stanowczo za ich połączeniem i spodziewa się że i Anglja powróci do tego planu. *Revue* dodaje, że rząd francuzki winien był swojéj własnéj godności, zaprzeczyć stanowczo pogłosce jakoby odstąpił od swego pierwotnego zamiaru. O Anglji mówi ona między innemi: Objawione przez lorda Clarendon w parlamencie zadziwienie z powodu artykułu *Monitora*, może być tylko wyrażeniem zbyt pospiesznego sądu. Interes Księztw jest ten sam co interes Porty, a interes Porty zgadza się zupełnie z interessem dwóch mocarstw zachodnich. Gdyby nawet gabinet angielski nie był przyjął na kongressie paryzkim stosownych zobowiązań przez lorda Clarendon i tak jeszcze mielibyśmy powody sądzić że plan połączenia Księztw nie postradał jeszcze sympatji Anglji. Nie możemy przypuszczać aby gabinet angielski żałował swobody jaka w tym względzie pozostawioną została dywanowi, a tém bardziéj żeby chciała odmówić swego poparcia życzeniu ludów, jeśliby takowe w tym duchu się objawiły. (*Neue Pr. Zeitg.*)

— Księżna Lieven zapisała panu Guizot 8,000 fr. pensji dożywotniéj, z tym specjalnym warunkiem żeby ten dochód służył mu na utrzymywanie powozu. Księżna Lieven często ubolewała nad tém że p. Guizot był ubogim po ośmnastu latach rządzenia krajem, i że w podeszłym wieku musi w niepogodę nawet pieszo chodzić.

— Mówiono że Feruk-Chan najął już pałac w Londynie. Wiadomość ta jest przedwczesna, podróż ambasadora perskiego do stolicy Anglji jest już zdecydowaną, ale czas jéj jeszcze nie oznaczony. Dodają nawet że nowe powikłania trudniejszem jeszcze czynią załatwienie nieporozumienia anglo-perskiego. (*Le Nord*).

— Towarzystwo kolei żelaznéj północnéj, powzięło postanowienie, którego winszujemy mu z całem sercem. Wszystkie wagony trzeciéj klassy, mają być na przyszłość opatrzone oknami oszklonemi w miejsce zasłonek które nie mogły osłaniać passażerów przeciw zmianom pogody. (*Ind. Belge.*)

NIEMCY.

Altenburg 15go Lutego. Sejm księztwa Sasko-Altenburgskiego na przeszłych swoich posiedzeniach przyjął nowy projekt do prawa podany przez rząd przeciw zbyt wczesnemu zawieraniu związków małżeńskich ze strony poddanych krajowych płci męzkiéj. Prawo to znosi dotychczasowe przepisy dozwalające zawierania związków małżeńskich po skończonym 21 roku życia i stanowi, że odtąd żadnemu męzkiemu poddanemu krajowemu przed ukończeniem 24 lat nie będzie wolno żenić się bez pozwolenia właściwéj władzy. Ale to pozwolenie w takim tylko razie może być dane, jeśli proszący wykaże dowody możności utrzymania rodziny i świadectwo że jest wolny od służby wojskowéj. Osobom żyjącym z jałmużny pozwolenie takowe nie może być wydawane. (*Neue Pr. Ztg.*)

Drezno 11 Lutego. Według świeżo ogłoszonego urzędowego wykazu, koleje żelazne rządowe w Saxonji przyniosły w roku 1856 dochód ogólny 3,332,819 tal., co w porównaniu z rokiem 1855 stanowi powiększenie o 434,485 tal. Z otrzymanego ogólnego dochodu przypada 976,952 tal. na ruch osób, a 2,355,867 tal. na ruch towarów. Największy dochód (1,753,351 tal.) przyniosła linja Lipsk-Zwikau-Hof; najznaczniejsze podwyższenie dochodu w porównaniu z zeszłym rokiem, było na kolei sasko-szląskiéj (Drezno-Görlitz), gdzie wynosi przeszło 25% co tem się wyjaśnia, że w roku 1855 ruch towarów na téj drodze przez długi czas był przerwany z powodu budowania mostu pod Lobau.

Jednocześnie także ogłoszono wykaz ruchu saskich linji telegraficznych. Dochód z roku 1856 wynosi 38,582 tal., z których 1,740 tal. na telegrafy kolei żelaznéj przypada. Liczba przesłanych w upłynionym roku depeszy wynosi 24,022 w kraju, a 39,576 zagranicą, razem 65,599, co przewyższa liczbę przeszłoroczną o 41,395 sztuk. Wewnątrz kraju przesyłanie depesz zwiększyło się w liczbie porównawczo do roku 1855 o 131%, a zagraniczne o 28%. W ruchu wewnętrznym przypada 3,2% na rządowe a 96,8% na prywatne depesze, w zagranicznych było 5% rządowych a 95% prywatnych. Z tych ostatnich było 28,2% wysłanych, 26% odebranych, a 45,8% przechodzących przez Saxonję depeszy. (*Allg. Zeitung*).

PERSJA.

Teheran 10 Stycznia. Największy ruch panuje w przygotowaniach do wojny. Wszelkie źródła zasiłkowe kraju, zostały poruszone: wojsko gromadzi się, milicja nieregularna została zwołaną i nakoniec postanowiono pospolite ruszenie. Zaczęto już głosić *dżebat*, (wojnę świętą). Reprezentanci obcy radzili rządowi perskiemu, aby się wstrzymał od tego odezwania się fanatyzmu, ale rząd trwał w swoim zamiarze, zapewniając że porządek nie zostanie zakłócony i że życie i własności chrześcjan będą szanowane. Wszyscy urzędnicy tudzież duchowieństwo i sadrazam zgromadzili się w meczecie szacha. Przeszło 30,000 ludzi z gminu, zapełniało dziedziniec i terasy. Zgromadzenie trwało prawie cały dzień i skończyło się odczytaniem firmanu szacha w czterech rozmaitych punktach meczetu, aby dokument ten mógł być słyszany w całém zgromadzeniu. Firman ten długi i rozwlekły, według zwyczaju wschodniego, mówi naprzód o pokoju i przyjaźni jakie panują między Persją i innemi państwami, z wyjątkiem na nieszczęście Anglji; daléj następuje przedstawienie z okoliczności jakie spowodowały zerwanie, a w końcu jest wezwanie do walki i poświęcenia życia i dostatków na obronę ojczyzny i religji. Zgromadzenie rozeszło się spokojnie, ale obawiają się żeby niektóre osoby ze złemi zamiarami nie popełniły jakich nieporządków, korzystając z tego stanu rozdrażnienia. Firman szacha czytany będzie z równą uroczystością w czterdziestu głównych miastach Persji. Na nieszczęście na prowincji więcéj daleko należy obawiać się zawichrzeń niż w stolicy. (*Le Nord.*)

TURCJA.

Konstantynopol 6 Lutego. Pomiędzy projektami reformy któremi Wysoka Porta zajmuje się w obecnéj chwili, przedstawia się bardzo ważna kwestja, to jest przypuszczenie do służby wojskowéj poddanych chrześcjańskich Turcji i innych wyznań niemuzułmańskich, które co do zasady uświęcone zostało w hatyhumajun z dnia 18go lutego z. r. Ta kwestja roztrząsana już kilkakrotnie, znowu wziętą została pod rozwagę i jest w téj chwili przedmiotem poważnych rozpraw w łonie rady ministrów.

Mówiliśmy już o prawie otwierającém przystęp do szkół wojskowych wszystkim bezwarunkowo poddanym chrześcjańskim. Według tego co postanowione zostało, po tem pierwszem zastosowaniu zasady równości cywilnéj, ponieważ ludność niemahometańska stanowi trzecią część całéj liczby poddanych sułtana, przeto powinnaby dostarczać trzecią część rocznéj liczby rekrutów, to jest 18,000 na całą liczbę wynoszącą 54,000. Ale ponieważ pobór do wojska na rok 1858 jest już prawie skompletowany, przeto świeżo postanowiono że zamiast 18,000 rekrutów, ludność chrześcjańska do teraźniejszego poboru da tylko czwartą część swego kontyngensu, to jest 4500 ludzi. Reszta zaś to jest 13,000 ludzi ma być odkupioną przez własne gminy po cenie 5000 piastrów (250 rs.) za głowę, stósownie do prawa o uwolnieniu się od służby wojskowéj wydanego poprzednio przez Portę.

To tymczasowe postanowienie ma cel podwójny, to jest: zastosować jak najskorzéj w stósunku mniéj więcéj rozciągłym, zasadę równości cywilnéj chrześcjan i zastąpić przychodem z okupu niepociągniętych do służby spisowych, ogromny ubytek, zrządzony w skarbie przez zniesienie opłaty pogłównego, która musiała zostać usuniętą, jako wprowadzająca różnicę między muzułmanami i rajahami, ubliżającą dla tych ostatnich.

Dziś więc potrzeba uregulować sposób rekrutowania rajahów i warunki ich przyjmowania do armji, przez specjalne prawo, jak to wynika z samego hatyhumajun i ta to kwestja zajmuje radę ministrów od kilku dni. Głównym punktem który wywołuje niejedność między ministrami, jest organizacja, jaka ma być nadaną rekrutom chrześcjańskim. Czy oni mają być włączeni do armji muzułmańskiéj i zmieszani z żywiołem tureckim, czy też mają z nich być tworzone osobne pułki? Decyzja w tym przedmiocie wymaga dojrzałéj rozwagi.

W pierwszym razie, fanatyzm i nietolerancja na długi czas niewątpliwie byłyby niepokonaną prawie przeszkodą do awansów dla chrześcjan, którzy niemogliby dosłużyć się stopni dowódców i

musieliby poprzestawać na stopniach żołnierzy, a najwyżéj podoficerów. Prócz tego, nienawiść religijna i wstręt jeszcze zbyt wyrazisty między dwoma plemionami, mogłyby wywoływać nieporządek i zawichrzenia, którychby najsurowsza karność nie była w możności przytłumić. W drugim razie, rząd w tych pułkach zupełnie oddzielnych, złożonych z samych chrześćjan, z własnemi dowódcami i własnemi osobnemi koszarami, upatruje jakąś nieswojską siłę która przestrasza go na przyszłość. Posiedzenia rady odbywają się codziennie u Wysokiéj Porty, dla rozstrzygnienia téj prawdziwie ważnéj kwestji, którą także przedstawiono radzie tanzymatu. Dodamy jeszcze, że utworzenie osobnych pułków, mogących, jak to naturalnie daje się przypuszczać, być wystawionemi na obce wpływy, nieznajduje wcale stronników między reprezentami mocarstw przyjaznych Turcji.

— Wysoka Porta otrzymała z Londynu depeszę, donoszącą jéj o wyjeździe ze stolicy Anglji do Konstantynopola, delegowanych towarzystwa banku, z papierami tyczącemi się téj tranzakcji, która ciągle żywo zajmuje opinję publiczną.

— Komissja zajmująca się oznaczeniem nowych granic Bessarabji, ukończy swoje prace z końcem lutego. (*Ind. Belge*)

Karol Kurpiński,
b. Dyrektor opery Polskiéj.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 45)

Że w owe czasy wielu panów polskich utrzymywali na swoich dworach liczne kapele, albo muzyką kwartetową zabawiali się sami, Roch Wański widząc iż jego siostrzeniec nie chce już dłużéj być organistą, około 1800 roku wracając napowrót do Galicji, zabrał go z sobą, mając nadzieję umieszczenia Karola w domu jakiego melomana; jakoż starosta Felix Polanowski, u którego Roch pełnił obowiązek wiolonczelisty, potrzebował do swego kwartetu sekundarjusza i zaraz też przyjął ex-organistę na tę nową dla niego posadę.

Pan starosta, pomimo rozlicznych zatrudnień światowych, wielkim był miłośnikiem muzyki. — Obywatele tamtejsi, w częstych zostający stosunkach ze stolicą państwa austrjackiego, nabierali w Wiedniu upodobania do muzyki kwartetowéj, do któréj znakomite utwory Haydena i Mozarta, cały natenczas swiat muzykalny zniewalały. Bywając często we Lwowie, Polanowski nie zaniedbywał nigdy przywieźć ztamtąd do domu jaki piękny kwartet; — tym sposobem Karol kształcił swój smak na najlepszych wzorach mistrzów klassycznéj muzyki, rozwijając korzystnie talent, jakim natura go uposażyła. Nieraz także starosta widząc w nim nie pospolite zdolności i zapał dla téj nadobnéj sztuki, brał go z sobą do Lwowa, prowadził na teatr, gdzie zawsze dobra niemiecka opera exystowała, i tam to przyszły dyrektor opery polskiéj poznawał i zachwycał się utworami włoskich i niemieckich kompozytorów, a mianowicie opery: *Flet czarnoksięzki*, *Don Juan*, *Porwanie z Seraju*, *La Clemenza di Tito* Mozarta, *Król Teodor*, *Cyrulik Sewilski* Paësiellego, *Matrimonio Segreto* Cimarosy, *Camilla* Paera, *Lodoiska* Cherubiniego, największe na nim uczyniły wrażenie. — Wzdychał Karolek, ażeby też kiedy choć jednę operę mógł w życiu swojém napisać. Ale cóż? znał tylko bass cyfrowany, czyli tak nazwany jenerałbass, a o instrumentacji ani wyobrażenia nie miał. W owym czasie nie było ani jednego dzieła mogącego dać jakiekolwiek pojęcie o sposobie prowadzenia głosów wokalnych, lub o instrumentacji orkiestrowéj. Młodzież teraźniejsza nierównie jest szczęśliwszą pod tym względem, bo jeżeli nieznajomość obcych języków nie stoi jéj na przeszkodzie łatwiéj życzenia swoje zaspokoić może; ale wtedy chcący iść po téj drodze, z trudnością mógł dostać w książce przewodnika. Pragnął Kurpiński nabyć dla nauki jaką partyturę: właśnie w jednym ze składów muzycznych spostrzegł świeżo z Wiednia sprowadzone dwie partycje na wielką orkiestrę ze śpiewami *Stworzenie świata* Haydna i *Don Juana* Mozarta, ale wygórowana cena dla zbyt szczupłych dochodów sekundarjusza kwartetowego, nie pozwalała mu nawet myśléć o nabyciu skarbu tak dla niego pożądanego. Szczęściem starosta Polanowski ułatwił Kurpińskiemu nabycie tych dwóch nieśmiertelnych partycji. Uradowany Karol ślęczał nad niemi, o ile mu tylko czas i siły dozwalały.

Po niejakiem rozpatrzeniu, już sobie mógł wyobrazić effekt niektórych ważniejszych ustępów i po swojemu je ocenić; zadziwiało go tylko, że Haydn i Mozart, chociaż obydwa niemcy, tak mocno się pomiędzy sobą różnili w śpiewie i instrumentowaniu. Ten i ten wielki, do którego przystać? którego sobie za wzór obrać? U Mozarta śpiew powabniejszy, większe w nim czucie i namiętność większa, ale czasami nadto obciążony arabeskami architektury orkiestrowéj. U Haydna śpiew chłodniejszy, mniéj w nim ognia i sentymentalności, ale za to koloryt instrumentalny jaśniejszy i form poważniejszych. Wahając się długo w stanowczem przerzuceniu na jednę lub drugą stronę, praktyczny rozum młodzieńca w studjowaniu tych dzieł, umiał co było w nich dla niego najkorzystniejszem przyswoić swéj naturze; późniéj zaś pomiędzy 1802 a 1803 rokiem, bywając często w domu podczaszego Czackiego, którego syn Felix zapalonym był zwolennikiem włoskiéj muzyki, miał sposobność poznać kilka oper najzawołańszych mistrzów téj szkoły w partyturze, a nawet razu jednego w czasie pewnéj uroczystości familijnéj, gdy przez samych członków rodziny wykonano operę w czterech aktach *Cyrulika Sewilskiego* Paësiellego, Kurpiński pierwszy raz w życiu dyrygował muzyką, bo miejscowy dyrektor orkiestry musiał grać rolę Notarjusza w téj operze.

Z dniem każdym w przezacnym domu starostwa Polanowskich, nabierał Kurpiński coraz wyższych wyobrażeń o muzyce, pracując sumiennie i troskliwie nad wzbogaceniem swéj wiedzy. Przyszedłszy do niezwykłego władania technicznemi zasobami sztuki, a utraciwszy w jednym tygodniu wuja swego Rocha, który jak drugi ojciec czuwał nad Karolem, i starostę Polanowskiego, który przez lat ośm nie przestawał go zaszczycać najczulszą opieką, nie miał już co robić w opustoszałym i żałobą okrytym domu; przeniósł się więc jako nauczyciel fortepjanu na dwór baronowstwa Rastawieckich. Lecz czuł w sobie potrzebę na obszerniejszem i właściwszem pólu dla swojéj wiedzy i talentu działania, po krótkim tamże pobycie na początku 1810 roku, szczęśliwa gwiazda Kurpińskiego przywiodła go w mury Warszawy.

Właśnie podówczas Wojciech Bogusławski od lat dwudziestu kilku z nadludzkiem wysileniem sterując arką sceny narodowéj dramatycznéj, w pośród wszelkiego rodzaju burz i klęsk ustawicznych, pracą Tytana zachował ją od zupełnego rozbicia, a gdy nie czuł już nadal w sobie mocy i wiary na dłuższe jéj przewodniczenie, postanowił od antrepryzy stanowczo się uwolnić. Nie mogąc przekonać aktorów o pożytkach, jakieby na nich spływały z utrzymywania teatru na siebie samych, jeden tylko, i to ostatni już sposób zabezpieczenia narodowéj sceny od zupełnego upadku, upatrywał w złożeniu jéj losów w ręce rządu, albo magistratu miasta Warszawy. Uwiadomiwszy więc półrokiem pierwéj artystów o kończącéj się entrepryzie jego, podał zarazem ówczesnemu prefektowi departamentu, Nakwaskiemu (1), projekt utrzymywania narodowych widowisk na rzecz publicznego skarbu. Dwa najpewniejsze środki zachowania w pomyślności sceny naszéj widział, najprzód w ustanowieniu dyrekcji rządowéj, która będąc pośredniczką pomiędzy publicznością a teatrem, okrywałaby go swoją opieką i utrzymaniem dobrego porządku, coraz wyżej wznosiła go do doskonałości; powtóre, w założeniu szkoły dramatycznéj składającéj się z dwunastu przynajmniéj uczniów, którzyby przyzwoite i właściwe ich stanowi biorąc nauki, sposobili się do zastąpienia w czasie przez śmierć albo wiek podeszły ubywających aktorów, nie zapominając zarazem o zapewnieniu tym ostatnim sposobności do życia na starość. Po przedstawieniu takowego projektu przez ministra sekretarza stanu Stanisława Brezę, Najjaśniejszemu Królowi Saskiemu a Wielkiemu Księciu Warszawskiemu, troskliwy o dobro swoich poddanych, a przyjaciel i opiekun sztuk pięknych, nietylko projekt ten Bogusławskiego potwierdził, ale nawet ze względu na długoletnie jego dla sceny zasługi, 36,000 złp. jako zapomogę dla teatru corocznie ze skarbu wypłacać rozkazał, z tym atoli warunkiem, iż Bogusławski zajmie się i nadal zarządzaniem takowego. Około miesiąca września, minister spraw wewnętrznych, Łuszczewski, wyznaczył członków dyrekcji, któréj prezesem mianował Juljana Ursyna Niemcewicza.

Najpierwszem staraniem nowo utworzonéj dyrekcji teatru było ustanowienie statutu przepisującego obowiązki artystom i zatwierdzenie urządzeń szkoły dramatycznéj, oddając bezpośredni dozór Bogusławskiemu, jako jéj założycielowi. — Stopniowo i z powolnością potrzebny porządek, we wszystkie szczegóły administracji wprowadzonym został, a scena narodowa pod opiekę rządową przyjęta, zaszczytnego w oczach publiczności nabierała znaczenia. Porobiono także ugody z rodzicami o młodzież do szkoły dramatycznéj uczęszczającą, przepisano dla niéj stosowny wykład nauk, nakoniec oczyszczenie repertoaru i inne potrzebne a konieczne urządzenia, zabrały kilka miesięcy czasu. ile że zasiadający w dyrekcji mężowie. oprócz wymienionego już prezesa i Bogusławskiego, jako to:

Jakób Adamczewski, rejent rady stanu i ministrów;

Ignacy Szczurowski, sekretarz rady ministrów,

Alexander hr. Chodkiewicz, członek towarzyst. król. P. N.

Fryderyk Bacciarelli, komisarz prefektury dep. Warsz.

Baliński, sekretarz ministerjum sprawiedliwości a pełniący urząd sekretarza dyrekcji teatru warsz. zajęci wysokiemi obowiązkami urzędowania, ledwo raz w tydzień sessje teatralne odbywać mogli.

W takich to okolicznościach, Kurpiński przedstawiony dnia 1go lipca przez Jana Nepomucena Szczurowskiego, sławnego bassistę, Bogusławskiemu, został przyjęty do składu teatru. Ze wszystkich sztuk dawanych wówczas na scenie, opery największą liczbę słuchaczy ściągały. Bogusławski czynił co tylko mógł, by jak najświetniéj tego rodzaju widowiska były przedstawiane; on to głównie się przyłożył do wystawienia pierwszéj opery polskiéj *Nędza uszczęśliwiona*, Kamińskiego, w 1778 roku; on następnie przekładając z różnych języków dzieła takowe, najwięcéj się przyczynił do ich wykonywania i zaszczepiania smaku do muzyki dramatycznéj w kraju; on to sprowadził 1800 roku ze Lwowa znakomitego twórcę *Leszka białego*, Elsnera, powierzywszy mu zarząd orkiestry, komponowanie muzyki do nowych dzieł dramatycznych i wystawianie takowych. Śmiało można rzec, iż w tym względzie opera nasza, jaka była i jaka jest teraz, wszystko zawdzięczać powinna Bogusławskiemu.

Że dla małéj liczby uczęszczających w miesiące letnie do teatru, antreprener zmuszonym bywał albo z całą truppą, albo z jéj połową przynajmniéj opuszczać Warszawę dla dawania widowisk w Poznaniu, Gdańsku, Kaliszu i t. p., które to bez oper obejść się nie mogły, potrzebował więc miéć drugiego dyrektora, tém bardziéj, że i w nowo utworzonéj szkole dramatycznéj, nauczać miano młodzież muzyki. Przyjąwszy tedy chętnie Kurpińskiego, gdy Szczurowski powiedział Bogusławskiemu, że Kurpiński i komponować nawet potrafi, odrzekł mu na to z pewnym rodzajem niedowierzania: »Już to ja nie żądam byś WP. był Paerem albo Cimarozą, przyjmuję go na *dyrektora opery*; WP. obowiązkiem będzie uczyć śpiewaków, czuwać nad wyuczeniem chórów, a dopiero łącznie z orkiestrą prowadzić w najściślejszym porządku ogół.« Kurpiński pierwszy otrzymał w r. 1810 nazwę dyrektora opery, bo przedtem dyrygujących tytułowano zwykle dyrektorami orkiestry.

Odtąd więc poczyna się czynne i pracowite życie tego człowieka na niwie sztuki krajowéj. Oddawszy się z całym zapałem tak ważnym dla siebie obowiązkom, w rok zaraz, bo 1811, napisał pierwszą swoją operę w 4ch aktach do słów z francuzkiego przerobionych przez sławnego Aloizego Żółkowskiego, ojca dzisiejszego ulubieńca sceny, pod tytułem *Pałac Lucypera*. Przybył wtedy król saski 15 października do Warszawy. Monarcha ten znający się dobrze na muzyce i posiadający na dworze swoim w Dreznie od dawnego bardzo czasu najlepszą zawsze operę włoską, gdy się dowiedział, że opera ta przez polaka jest skomponowaną, ciekawy był ją poznać i oświadczył chęć znajdowania się na widowisku. Właśnie drugi raz dawano dopiero *Pałac lucypera*; publiczność miejscowa, lubo dobrze przyjęła to dzieło, ile że przez miejscowego kompozytora napisane było, z pewnym rodzajem niedowierzania podziwiała talent twórczy Kurpińskiego, aż gdy ujrzała jak dostojny Monarcha, uderzony i zachwycony pięknościami niektórych téj opery ustępów, szczeremi oklaskami objawiał swoje zadowolenie, śmieléj poddała się uniesieniom, chlubiąc się ziomkiem tak wielce utalentowanym. Opera ta na rozkaz króla saskiego przetłómaczoną została na język włoski, a wyjeżdżając z Warszawy zabrał ją z sobą Monarcha do Drezna, by tam mogła być wystawioną,

(1) Obacz Dzieje teatru narodowego przez Wojciecha Bogusławskiego.

obdarzywszy jéj twórcę kosztownym brylantowym pierścieniem. Niewiadomo czyli kiedy w Dreznie była wykonaną; bardzo być może, iż zaburzenia polityczne i ciągłe wojny towarzyszące upadkowi Napoleona 1go, stanęły temu na przeszkodzie, a następnie złożona w archiwum tamtejszego teatru, zapomnianą zapewne została.

Zachęcony na pierwszym zaraz kroku tak świetnemi powodzeniami, zyskawszy ufność i wiarę w swój talent rodaków, od tego czasu począł już ciągle dla sceny krajowéj pracować. Jednakże głośne w dziejach wypadki 1812 i 1813 roku, wywarły nadzwyczajnie szkodliwy wpływ na losy sceny ojczystéj. Największe usiłowania Bogusławskiego o dobro i pumyślność sztuki, nic nie pomagały, w sposób zatrważający chyliła się ona do upadku. Pomimo pięknych nadziei, jakie powzięto o młodzieży pierwszy raz publicznie w przytomności najznakomitszych w kraju osób popisującéj się w szkole dramatycznéj, a mianowicie Szymona Włodka i Karoliny Brzowskiéj, zaszczyconych złotemi medalami odebranemi w nagrodę za ich pilność i talenta z rąk ordynata Zamoyskiego, interesa teatru w coraz gorszym były stanie. Nikt nie chciał do niego uczęszczać; artyści nieregularnie płatni, szemrali, obwiniając nierozsądnie o wszystko Bogusławskiego. Zacny ten człowiek, nie mając żadnéj ze strony dyrekcji rządowéj pomocy, a która z początkiem 1813 roku rozszedłszy się z powodu zbliżającéj się wojennéj burzy, zostawiła go bez wszelkiéj opieki; wycieńczony na siłach w długiem, bo przeszło trzydziestoletnim pełnym trosk zawodzie antreprenera, w 1814 roku złożył obowiązki takowe wystawieniem opery w 2ch aktach *Szarlatan*, do któréj treść układał Aloizy Żółkowski, a Kurpiński muzykę na wzór włoskich oper *buffo* skomponował. Dobre téj opery powodzenie, zasiliło nieco wypróżnioną kassę teatru; podwoił pracę Kurpiński i tegoż samego roku wystawił operę *Łaska Imperatora*, w 1-m akcie, przerobioną z Kotzebuego przez Dmuszewskiego, tudzież *Królowa Jadwiga* do słów wierszem Niemcewicza, z okazałą wystawą i wielkim zapałem od publiczności przyjętą, dnia 23go grudnia (2).

Po skończonéj wojnie, odnowiona w składzie swoim dyrekcja teatru, szczerze zajęła się utrwaleniem pomyślności sceny narodowéj; okoliczności polityczne sprzyjające tym usiłowaniom, zamiary ich stopniowo do skutku doprowadziły. Przywrócenie Królestwa Polskiego zapewniając trwałe powodzenie scenie naszéj, tchnęło nowe życie w skołatanych niepowodzeniami artystów. Od tego czasu datuje się ciągły postęp teatru miejscowego, który dziś używa tak świetnego powodzenia.

W roku 1815 dnia 10 kwietnia, Kurpiński zawarł związki małżeńskie z panną Zofją Brzowską, utalentowaną artystką dramatyczną, a która szczególniéj w rolach *Suberetek*, była nieporównaną.

Z całą sumiennością czuwając nad dobrem i pomyślnością opery polskiéj, pracował Kurpiński nad artystami, kształcąc ich, w muzyce, a od czasu do czasu nowemi swemi utworami wzbogacał repertoar sceny naszéj, i tak: dnia 7 marca 1815 roku na benefis śpiewaczki ówczesnéj pani Dmuszewskiéj, wystawił operę w jednym akcie *Alexander i Apelles*, ze słowami wierszem napisanemi przez Dmuszewskiego. Dnia 15 marca 1816 roku do słów tegoż autora *Mała szkoła ojców* w jednym akcie. W tym samym roku *Nowe krakowiaki* w 2ch aktach, text wierszem Jana Nep. Kamińskiego i *Dziadek*, operetkę w jednym akcie, słowa Osińskiego. W ciągu roku, oprócz jeszcze melo dramatu, do którego Kurpiński muzykę układał pod tytułem *Hero i Leander*, aż trzy nowe opery! od lat dwudziestu kilku jednéj nawet oryginalnéj doczekać się nie możemy!

W roku 1817 wystawił Kurpiński znów nową operę w dwóch aktach ze słowami Jul. Urs. Niemcewicza *Jan Kochanowski*, w 1818 *Czaromysł*, słowa Aloizego Żółkowskiego, a 1819 skomponował muzykę do treści Józefa hr. Krasińskiego, *Zamek na Czorsztynie*. Zdumieni ziomkowie twórczością tak obfitą, wielbiąc piękne pomysły muzyczne tego niespracowanego kompozytora, wybili na jego cześć *medal* z popiersiem Kurpińskiego, który mu w dniu 11 maja 1819 roku z następującem pismem wręczyli:

»Miłośnicy muzyki, oceniając piękne twory harmonji współrodaka pana Karola Kurpińskiego, dyrektora opery teatru narodowego, postanowili dać mu tego dowód uroczysty. Nagrody i zachęcenia należą do rządu, lecz do nich prowadzi tylko szacunek publiczny sprawiedliwie zasłużony. Pan Kurpiński ma do niego niezaprzeczone prawo, tak przez wrodzony sobie talent, który tak powabnie okazuje się w licznych jego płodach, jako też przez osobistą skromność, która jest rękojmią dla publiczności, iż nigdy miłość własna nie zatrzyma go w drodze stopniowego doskonalenia się. Przyłączony medal, wybity na uwiecznienie pamięci, ile pan Kurpiński był ulubionym dla słuchaczów, powinien mu przypominać ustawnie tę prawdę: *iż te tylko przymioty, które wzbudzają przychylne uczucia współczesnych, mogą jedynie zapewnić szacunek w potomności.*«

W Warszawie dnia 11 maja 1819 r.

Następują podpisy najznakomitszych w kraju osób, jako to:

Stanisława Potockiego.
Jul. Urs. Niemcewicza.
Księżnéj Zajączkowéj i wielu innych. (*d. c. n.*)

(2) Uwertura téj opery wyszła w Lipsku nakładem Breitkopfa i Hertla.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Ciemniewski Seweryn ob. z Gołotczyzny nr 625. *Czarnecki* Stefan ob. z Woli nr 638. *Czapski* Ignacy obyw. z Mnicha nr 556. *Horodyjski* Narcyz ob. z Grójca nr 625. *Jelski* Józef ob. z Sobień nr 586. *Jaśkowski* Jan ob. z Chociwia nr 413. *Kozłowski* Józef kup. z Cesarstwa nr 615. *Kucharski* Tomasz ob. z Mnichu nr 556. *Morawski* Florjan ob. z Janina nr 556. *Małowieski* Michał ob. z Kryski nr 601. *Poletyło* Witold hr. z Rakołup nr 613. *Popowski* Roman ob. z gub. Podolskiéj nr 2680. *Słupecki* Aug. ob. z Sobień nr 585. *Swidziński* Tytus ob. z Podczaszéj woli nr 603. *Sejdel* Maur. kupiec z Grodna nr 638. *Wzdulski* Fran. ob. z Dobryszyna nr 625. *Zabłoski* Karol ob. z Rybna nr 570. *Zaborowski* Alex. ob. z Chocimia nr 414. *Kossowska* Bogusława ob. z Poznania nr 477.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Jenerał-adjutant J. C. MOSCI książe Warszawski hr. *Paskewicz* Erywański do Iwangorodu. *Ciesielski* Ant. ob. do Chrząstowa. *Dobiecki* Mat. ob. do Krzyżanowic. *Górski* Lud. ob. do Sterdyni. *Krosnowski* Eust. ob. do Koszelewa. *Mokrzecki* Edw. ob. do Wilna. *Michałowski* Jan ob. do Wizajn. *Pusłowski* Jan ob. do Kowna. *Stawiarski* Ign. ob. do Lubiejewa. *Strebeiko* Michał ob. do Kowna. *Wilkszycki* Alex. ob. do Skarzyna. *Freund* Jakób kupiec do Wrocławia. *Hoehne* Ferdynand kup. do Berlina. *Wybranowski* Przemysław ob. do Włoch.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 20 Lutego 1857 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			85	46	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	45½	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			102	72	—	—
„ „ „ z roku 1855			104	22	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 19 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	15	93	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	20	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	25	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	33	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	66	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	74	85	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	35	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skarb. Rs. 1 kop. 55%
od listów zastawnych kop. 9 2/3
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 77%

TEATR WIELKI. Jutro: *Żydówka.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro wznowiona komedja: *Kominiarz*, pan *Piasecki* uczeń szkoły dramatycznéj pierwszy raz wystąpi w roli Jakóba.— *Mizantrop i Dróciarz.*

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 9 (21) Lutego 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*